

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 40 (1199)

Niedziela 18 listopada 1984 r.

Rok XXVI

## Poezja Powstania Listopadowego

W każdym czasie literatura czerpie swe soki żywotne z życia narodu, chociaż nie zawsze jest to powiązane z bieżącą chwilą. W godzinach szczególnych doświadczeń związek ten zacieśnia się i pogłębia; literatura piękna i publicystyka stają się jakby zwierciadłem przeżyć narodu.

Poezja powstania listopadowego stała się literackim odbiciem nadziei, radości i gorzkiego bólu Polaków w latach 1830-31.

Atmosferę, panującą w Królestwie Polskim przed powstaniem listopadowym, ukazał Adam Mickiewicz w wierszu „Do Matki Polki”. Mickiewicz, przebywający we Włoszech (od listopada 1829 do kwietnia 1831), wyczuł panujący w Polsce nastrój walki podziemnej z wrogiem i straszny los uczestników tej walki: bój bez chwały, przymus ukrywania myśli i uczuć, a w końcu nie zasłużona kara. Wybuch powstania w listopadzie 1830 r. pozwolił na wyrwanie się z gorzkiego milczenia i stworzył okazję do zmierzania się z wrogiem w sposób jawny i otwarty.

Poezja tego ważnego w naszych dziejach wydarzenia była bezpośrednim echem i jakby kroniką powstania. Były to wiersze okolicznościowe, zrodzone przez wielkie napięcia uczuć, związane z nadzieją na zrzucenie jarzma niewoli. Wiersz powstawał niekiedy na polu walki, w momencie ulgi po jej stoczeniu, w chwili upojenia zwycięstwem, lub też pod wpływem smutku czy rozpaczki po klęsce. Autorami wierszy byli przeważnie uczestnicy powstania. Rodziły się hymny, pobudki żołnierskie, ludowe pieśni i elegie. Tworzą one ważny dokument, pozwalający lepiej zrozumieć doniosłą kartę naszych trudnych dziejów.

Wiersze powstańcze wzywały Polaków do bronii, bo wybiła ostatnia godzina, by pękły zapory niewoli... Zabłysła zorza swobody, zabrzmiał dzwon wolności i naród poczuł się wolny. Pamięć o Dubience (zwycięska bitwa dywizji Kościuski z wojskami rosyjskimi w 1792 r.), o Raszynie (zwycięstwo wojsk polskich

pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego nad Austriakami w 1809 r.) wzmacniała nadzieję, że nad Wisłą skruszone zostaną kajdany. 25 stycznia 1831 r. Sejm Królestwa Polskiego uchwalił detronizację rodziny Romanowów. Fakt ten wywołał radość, a zarazem nadzieję, że i inne ludy za przykładem Polaków zrzucą korony z głów ciemiężców.

Każda zwycięska bitwa (pod Stoczkiem 14 lutego, pod Wawrem 19 lutego 1831 r.) wlewała w serca Polaków radość, budziła nutę wesołości, że gdy padnie Rosja, wtedy „i prusaka nieboraka splawim Wisłą bez flisaka”.

8 września 1831 padła Warszawa. Polacy przeżyli tragiczne chwile: wróg zabił wolność, której znaczenia i wartości nie czuje, bo nie zna. Po klęsce powstania nastąpiła Wielka Emigracja. Była to tragedia narodowa, która znalazła swe odbicie w „Śpiewie z mogiły”, „Wyjściu z Polski” i w „Czarnej sukience”. „Pierwsza rocznica 29 listopada została uczczona wierszem Wincetego Pola. Utwór powstał na terenie Niemiec. Wkrótce wiersz zyskał ogromną popularność w kraju. Klęska powstania zrodziła rozpacz, ale nie pogrzebała nadziei Polaków. W Polsce żyją kobiety, które trucizną swych cierpiących serc zatrują wrogów. Wykarmią one w ciszy domów olbrzymią polską młodzież. Prawie wszyscy autorzy powstańczych wierszy łączyli swe przeżycia patriotyczne z motywami religijnymi. Płynęło to z przekonania, że nikt obcy ludu nie zbawi, ale Bóg się za nas (Lechitów) zastawi. W pięknym „Hymnie” J. Słowacki błagał Bogurodzicę:

Wolnego ludu śpiew  
Zanieś przed Boga tron.

Po wzięciu Warszawy przez Rosjan, Polacy wzywali Boga, wierząc, że to On oczyści ziemię ze zbrodni, wesprze Polaków i Białe Ptaszę wzleci wysoko. Nadzieja, że tak będzie, krzepiła serce i pozwalała trwać w wierności Polsce mimo prześladowań w różnych formach.

Po skończonych walkach w 1831 r. powstał w Niemczech wiersz-hold, złożony nieustraszonemu męstwu żołnierskiemu Polaków i ich nieujarzmionej po-

stawie wobec wroga — była to „Reduta Ordony” A. Mickiewicza:

Moczaru! jak Bóg silny, jak szatan  
złośliwy,  
Gdy Turków za Balkanem twoje straszą  
spize!  
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże,  
Warszawa jedna twojej mocy się urąga,  
Podnosi na cię rękę i koronę ściągga,  
Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej  
głowy,

Boś ją ukradł i skrwawił synu Wasilowy!

Większość wierszy, związanych z powstaniem listopadowym, doczekała się tekstów muzycznych i w postaci pieśni trwa w pamięci narodowej Polaków.

Henryk OLSZEWSKI

## HYMN

Bogurodzico Dziewico!

Sluchaj nas, Matko Boza,  
To ojców naszych śpiew.

Wolności błyszczy zorza,

Wolności bije dzwon,

Wolności rośnie krzew.

Bogurodzico!

Wolnego ludu śpiew

Zanieś przed Boga tron.

Podnieście głos, rycerze,

Niech grzmiać wolności śpiewy,

Wstrząsną się Moskwy wieże.

Wolności pieniem wzruszę

Zimne granity Newy.

I tam są ludzie — i tam mają duszę...

(...)

Do bronii, bracia! do bronii!

Oto ludu zmartwychwstanie

Z ciemnej pognebiania toni,

Z popiołów Feniks nowy

Powstał lud — błogostaw, Panie!

Niech grzmić pieśń ja k w dzień godowy.

Bogurodzico! Dziewico!

Sluchaj nas, Matko Boza,

To ojców naszych śpiew.

Wolności błyszczy zorza,

Wolności bije dzwon,

I wolnych płynie krew.

Bogurodzico!

Wolnego ludu krew

Zanieś przed Boga tron.

Juliusz SŁOWACKI



# HOMILIA

Czas jest podobno doskonałym sprawdzianem ludzi i rzeczy. On pozwala nam ocenić wartość człowieka i trwałość rzeczy. Człowiek, który przeszedł próbę czasu, nie zmienił się, wytrwał w swoich przekonaniach — taki człowiek zasługuje na szacunek i na takim człowieku można polegać. Rzeczy — przedmioty i wytwory — które oparły się korozji czasu, nie zniszczyły się i jeszcze nam służą — te rzeczy są cenne, wartościowe.

Jeśli pominie się tę kategorię naszego umysłu, trudno jest nam ocenić cokolwiek. Jak na przykład ocenić czyjąś pracę, jeśli nie uwzględni się te długie godziny trudu, zmęczenia, wylanego potu? W wyuczenie się zawodu? Dojście do perfekcji w swoim zawodzie? Jak podjąć ich wartość, gdy nie pomyśli się o latach studiów, zajęć praktycznych i samej praktyki? A przyjaźń lub miłość? Czy są one autentyczne, jeśli nie przeszły próby czasu?

W czasie więc sprawdza się wszystko: projekty i programy, stowarzyszenia i ugrupowania polityczne, ideologie i tradycje, religie i zwyczaje. Tak! Czas jest miarą wszystkiego!

## Próba czasu i wiara.

Także i wiara nasza poddana jest próbie czasu. Całe nasze chrześcijańskie życie jest przecież oczekiwaniem na powrót Chrystusa Pana na końcu wieków. „...Słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku; gwiazdy zaczną padać z nieba i moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wówczas ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego, i wtedy będą narzekać wszystkie narody ziemi; i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich, z wielką mocą i chwałą”. (Mateusz 24, 29—30).

W ów dzień Chrystus zażąda od nas sprawozdania. Będzie nas pytał o to, jak wypełniliśmy powierzony nam czas i co uczyniliśmy z darami (talentami), którymi Bóg nas obdarzył. Trzeba będzie się wykazać, że „kapitał”, który otrzymaliśmy został pomnożony. „Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi”.

Tych, którzy umieli zrobić dobry użytek z powierzonych darów, wynagodzi. Powie im: „Byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pa-

## Nasza odpowiedzialność za czas i życie

na”. Tych zaś, który zakopali otrzymany talent, skarci. „Sługo zły i gnuśny! (...) Powinieneś być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność”.

Bóg powierzył nam czas i dał talenty (duchowe bogactwa), byśmy je rozwijali, wzbogacali, pomnażali. Za te powierzone nam dary jesteśmy przed nim odpowiedzialni.

## Analogia z przeszłością.

Ta dziwna przypowieść o talentach przypomina nam pewne fakty, sytuujące się na początkach dziejów ludzkości i odnotowane przez „Księgę Rodzaju”. Księga ta mówi nam, że Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje i powierzył mu całą ziemię. Rzekł Bóg: „Niech panuje (człowiek) nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad całą ziemią”. (Roz. 1, 26). Do człowieka zaś powiedział: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną...” (Rodz. 1, 28).

W jednym i w drugim wypadku, w przypowieści ewangelicznej i w opisie stworzenia człowieka, Bóg obdarza człowieka ogromnym zaufaniem; jemu to przecież powierza swoje dobro. Człowiek staje się partnerem i współpracownikiem samego Boga. Razem ze swoim Stwórcą ma pracować nad wykończeniem dzieła stworzenia. Wszczę świat ma być ich wspólnym dziełem. Bóg stwarza, a człowiek udoskonala. Czyni świat lepszym, doskonalszym, piękniejszym. Czyni także samego siebie lepszym, doskonalszym, piękniejszym. Brzmi to tak cudownie, że ma się wrażenie, że przenieśliśmy się w świat baśni! A jednak to była (i ciągle jest) prawda!

W tym wspólnym dziele Pan Bóg — to się rozumie samo przez się — zachowuje we wszystkim inicjatywę, „władzę” i to nad wszystkim: nad człowiekiem, nad naturą, nad życiem. Ale człowiek ma to wszystko przekształ-

cać, rozwijać, doskonalić. Wszystkiemu ma człowiek nadać treść i formę. Jakie ogromne możliwości rozwoju i postępu otwierają się przed człowiekiem, zwłaszcza, że Bóg jest hojny, nie szczędzi swych darów. „Bóg — pisze św. Paweł w „Drugim liście do Koryntian” (9,8) — może zlać na was całą obfitość łaski”. Św. Piotr zaś stwierdza: „Boska Jego wszechmoc udzieliła nam tego wszystkiego, co się odnosi do życia i do pobożności”. (Drugi List św. Piotra, 1,3).

## Czego Pan Bóg nie może?

Bóg nie szczędzi swoich łask i darów. Udziela ich nam hojnie i szczerze! Więcej — rozrzutnie: „Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (List do Rzymian, 5,20).

Ale nawet On, Bóg Wszchemocny, nie może jednego, a mianowicie zbawić świat i nas bez nas, bez naszego wkładu, bez naszej zgody. Wobec naszego „nie”, Pan Bóg jest bezradny!

Jesteśmy wolni. Możemy odrzucić Boga, możemy zaprzeć się Chrystusa, możemy podeptać Jego Ewangelię. Możemy..., ale pamiętajmy, że będziemy za to przed Bogiem odpowiedzialni! Z talentów (darów i łask), które otrzymaliśmy trzeba będzie się wyliczyć! Warto więc zastanowić się nad słowami z „Księgi Koheleta”:

„Wszystko ma swój czas  
i jest wyznaczona godzina  
Na wszystkie sprawy pod niebem:  
Jest czas rodzenia...;

(Księga Koheleta 3, 1-8).  
Ks. Dr Jan CHOROSZY

## GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens



# W POSZUKIWANIU BOGA...

## 1. Głos sumienia.

Obok pragnienia miłości i szczęścia, istnieje w nas pragnienie, by być dobrym. Człowiek doskonale wie, że nie wolno mu dla siebie zagarnąć wszystkiego, co kocha, każdego szczęścia. Regulującą siłę, która w tym przypadku działa w człowieku, nazywamy sumieniem.

Istnienie sumienia próbowano wytłumaczyć lękiem przed opinią publiczną, przed karą, albo też próbowano je ująć jako owoc wychowania i wpływu otoczenia czy też jako odziedziczone skłonności. Wszystko to bez wątplenia współkształtuje sumienie, a stąd rozumiałe, dlaczego sumienie poszczególnych jednostek albo etyczna świadomość narodów nie wydają takich samych osądów na temat dobra i zła. Wszyscy są jednak zgodni w tym, że istnieje takie rozróżnienie i że człowiek może stać się winowajcą na skutek popełnionego zła.

Świadomość, że człowiek ma być dobry, tkwi w każdym z nas. Nawet wtedy, gdy nikt nie widzi złego czynu i gdy żaden człowiek nie jest nim dotknięty, czujemy się zań odpowiedzialni. W przeciwnym razie, dlaczego uciekałby sprawca, mimo iż nikt go nie ściga? Po dokonaniu czynu, który uznajemy za zły, pojawiają się „wyrzuty sumienia”, rodzi się świadomość winy, a także żal.

W głosie sumienia słyszy człowiek bezwzględne „stój”, poznaje absolutną sprawiedliwość, nieprzekupny wyrok, który go wiąże również wówczas, gdy jest dlań niewygodny. Owszem głos ten jest tak bardzo bezwzględny, że w skrajnych sytuacjach ludzie oddają swe życie, by tylko nie wykroczyć przeciwko dobru, nie popełnić zła. Tu staje się widoczne, że w głosie sumienia doświadcza i odkrywa człowiek nie samego siebie jako sędziego własnej sprawy — bo jak mógłby wówczas rozstrzygać przeciwko swoim własnym skłonnościom?

Również przyjęcie bezosobowej władzy nie wystarcza dla wytłumaczenia faktu sumienia. Bo czyż wolny i zadufany w sobie człowiek ugiąłby się przed tego rodzaju sądem, gdyby nie usłyszał w nim większego, absolutnego pana i sędziego? Gdy odczuwamy odpowiedzialność, gdy doznajemy uczucia winy lub wstydu, zakłada to, że istnieje ktoś, wobec kogo jesteśmy odpowiedzialni, wobec kogo stajemy zawstyżeni i winni. Nieosobowe „coś”, norma abstrakcyjna nie potrafi poruszyć naszych uczuć. Nie czujemy wstydu wobec kamienia czy wobec zwierzęcia, ale jedynie wobec drugiej osoby.

I znowu: za głosem sumienia stoi bezwzględna wola, przed którą na nic się zdadzą wszelkie ucieczki. W naszym pragnieniu, by być dobrym, my ludzie, wyczuwamy owo nieskończone Dobro i nieskończenie Dobre. To On staje pośrodku naszego życia, naprzeciwko nas, w głosie sumienia.

## 2. Odczucie kresu.

Bóg pozwala się więc znaleźć pośrodku naszego życia. Spotkać Go możemy wszędzie. Spotykamy Go także w sytuacjach krańcowych naszego życia: w cierpieniu, w samotności, w przypadkach losowych, w śmierci.

Nieznaczone ukąszenie komara — zakazanie krwi. Człowieka nie dało się już uratować. Było to akurat w tym momencie, gdy miał już wszystko, co potrzebne do spokojnej egzystencji. W takich chwilach wszyscy, którzy pozostali przy życiu, czują, że człowiek podlega jakiejś niezwyklej mocy.

Śmierć podważa u podstaw sensowność ludzkiego życia. Usiłujemy odwrócić od tego naszą myśl, co też udaje się nam do pewnego czasu, ale nie na stałe. Potem człowiek dochodzi do kresu, który jest zaprzeczeniem wszystkich jego doświadczeń i oczekiwań, przeciwko któremu najmocniej się broni, który usiłuje przewyciężyć za pomocą całej swej wiedzy i nadziei. W głębi swe-

go serca przewyciężył go już niemal w przeczuciu: to nie koniec. Za tym kresem nie otwiera się przede mną jakieś „nic”. To co widzę i czego doświadczam w tych dwudziestu lub osiemdziesięciu latach swego życia, to nie wszystko, droga prowadzi dalej. — Czy człowiek mógłby tak drżeć przed „niczym” jak drży przed śmiercią? Cierpienie zadane nam przez śmierć byłoby niezrozumiałe, gdyby nie żyło w nas coś, co sprzeciwia się takiemu końcowi i co jest nieśmiertelne. Jest w nas siła, która nie chce znać żadnego kresu i która buntuje się przeciwko kresowi, jakim jest śmierć. Gdzie tkwi źródło tej siły?

Również człowiek niewierzący widzi często stojącą poza jego życiem niezgłębianą potęgę i rzeczywistość, która nie jest już tak przygodna jak on sam, nie jest „rzucona w świat”, która raczej sama rządzi i posyła. Mówi on wtedy o „losie”. Cóż to jednak takie go ów los? — Człowiek wierzący nie może widzieć poza życiem ludzkim jakiejś ślepej, anonimowej potęgi, on widzi za nim byt osobowy. W przeciwnym razie jakże mógłby zostać urzeczywistnione nasze osobowe oczekiwania, jak zaufanie, miłość, nadzieja? Ten osobowy byt nazywamy Bogiem.

Opr. Ks. Wacław SZUBERT

18 LISTOPADA

## Narodowy Dzień „Secours Catholique”

„DZIAŁAĆ DZISIAJ”, oto temat tegorocznego dnia. Trzeba „DZIAŁAĆ” w sytuacjach coraz to trudniejszych, dotyczących coraz większą ilość rodzin. Działac i dla tych, którzy sami nie mogą z tych sytuacji wyjść.

„DZISIAJ” — słowo to przypomina nagłą charakter tego działania. Dzisiaj oznacza także działanie, które powinno się zaczynać na nowo każdego dnia.

Jest wprost niemożliwym, byśmy nie znali zakresu problemów, które atakują coraz to większą grupę osób: opuszczone kobiety, dziewczęta-matki, bezrobocie, zadłużenie, brak perspektyw dla młodzieży, samotność. Na te sytuacje wszyscy mamy dać odpowiedź.

Działajmy ale z wewnętrznym przekonaniem wprowadzania w świat ludzi — nowości Boga. Pójście za Chrystusem, to droga, którą trzeba odnaj-

dywać każdego dnia. Wprowadzajmy w nią ciągle odnawiające życie Boże.





Geneviève Duboscq

## Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Wciąż żadnej odpowiedzi. Przygląda mi się uporczywie, jak gdyby widział mnie po raz pierwszy w życiu. Jego uporczywość mnie onieśmiela, jego milczenie zaczyna wzbudzać lęk.

— Proszę mi pokazać pani nogi, zapytuje gwałtownie...

Zaskoczona podciągam nogawki moich spodni. Ksiądz pochyla się, twarz napełniona przerażeniem, przeciera oczy rękami, jakby chciał odegnać okropną wizję i wybucha płaczem. Co to ma znaczyć? Tym razem już nic nie rozumiem. Z twarzą ukrytą w swych dłoniach, oparty na stole, płacze jak dziecko. Nie wiem co robić, czuję się bezradną, ale w końcu decyduję się, kładę delikatnie rękę na jego ramieniu:

— Proszę księdza, proszę mi powiedzieć o co chodzi?

Podnosi zapłakaną twarz, przepełnioną ogromnym smutkiem, moje serce się ścisza.

— Pani nie wie! Ja jestem Niemcem. Szkopem, jak to mówicie. Tak, jestem szkopem. Pani, na pewno, mnie nie nawidzi.

Ze złością gniecie gazety, które pożyczyłam mu wczoraj wieczorem, napisane w języku niemieckim, które opowiadają moją historię... Rzuca je daleko od siebie, w kąt kuchni i ucieka. Widzę jak przebiega ulicę i wchodzi do kościoła. Jestem wyczerpana, nie wiem co myśleć. Przyjął gościnność Niemca nie wydaje mi się aż tak strasznym przestępstwem jak wyobraża sobie ten chłopiec. Oczywiście, gdybym miała do wyboru, może odmówiłabym... Ale zresztą! Nie ma powodu stwarzać tragedii. Moje spojrzenie spoczywa na kalendarzu wiszącym na ścianie kredensu. Odczytuę datę, datę dzisiejszą. Nie, to niemożliwe, nie chcę wierzyć! 14 sierpnia 1965... Jest dokładnie dwadzieścia lat, dzień w dzień, gdy... Nie, to niemożliwe. Mój Boże, czy Ty tak chciałeś? Co chciałeś, Boże, prowadząc mnie do tego człowieka? Tym razem zupełnie nic nie rozumiem...

Od dawna przebaczyłam Niemcom zło, które mi wyrządzili. Cierpienia fizyczne, które znosiłam na skutek tej okropnej wojny, jakkolwiek pozostawiły liczne blizny w moim ciele, nie przeszkodziły mi miłować każdego człowieka, niezależnie od pochodzenia czy narodowości. Gdybym potrafiła wytłumaczyć temu księdzu, gdyby mógł mnie zrozumieć, że w chwili przybycia Aliantów ranni Niemcy otrzymywali również pomoc i opiekę w moim domu, może zmniejszyłabym jego smutek? Ale nie mówimy tym samym językiem, a do tego jestem przekonana, że nie potrafiłby uwierzyć. Skąd pochodzi ta pewność? Nagle mam tylko jedno pragnienie: uciekać, opuścić jak najszybciej ten dom. Zbieram w pośpiechu moje rzeczy. Są rany, których nawet Bóg nie ma prawa otwierać. Tak niewiele potrzeba, by otworzyły się na nowo. Mój Boże, nie jesteś roztroptym. Boże, nie masz prawa... Przechodząc obok kościoła, poruszona nie wiem jakim uczuciem, spoglądam do środka. Ksiądz na kolanach przed ołtarzem nie przestaje płakać. Biedny chłopiec! Przywiązuję osiołka do ogrodzenia, wracam do kuchni i wypijam

szę na skrawku papieru słowa, które dyktuje mi moje serce: „To nic, że ksiądz jest Niemcem, miłuję księdza mimo wszystko, wielki głuptasku...” Następnie zostawiam kartkę na widocznym miejscu na stole i wyruszam w drogę rozważając w sercu to wszystko co mi się przydarzyło.

Dlaczego nie można zapomnieć wraz z przebaczeniem? Pewnego popołudniowego czerwca 1944 roku moja mama powiedziała mi, przypominam sobie: „Mamy obowiązek przebaczyć, nie wolno nam zapomnieć”. Dlaczego? Byłoby to tak proste. Rzeczywiście, byłoby to zbyt proste. Do czego służyłyby doświadczenia, gdyby razem z przebaczeniem zapominałoby się wszystko? Mam serce w strzępach i nie próbuję nawet powstrzymywać płynących po moich policzkach łez. Dlaczego? Dlaczego właśnie dzisiaj? Jaką lekcję powinienam wyciągnąć z tego spotkania? Nie wiem. Odczuwam ból, ogromny ból.

Czerwiec 1944 roku, dni szczęśliwe, dni okropne... Spadochroniarze... Ojciec Maurice i jego barka na bagnisku: Mały Claude postawiony po raz pierwszy wobec ludzkiego nieszczęścia nie uśmiechnie się nigdy więcej... Porucznik Wingate i żołnierz Kerry, ranni Niemcy. I Robert, szczególnie Robert... Następnie 14 sierpnia 1945 roku, śmierć mojego ukochanego najmłodszego brata i mój drugi niekończący się pobyt w szpitalu. Dlaczego właśnie dzisiaj trzeba otworzyć na nowo zasklepiące już rany? Czy nigdy nie wyleczę się z tej okropnej wojny? Maszeruję i płaczę, i moje serce rozdziera się jak w pierwszych dniach po okropnym wypadku. Jaki sens ma śmierć tylu żołnierzy? Nie jesteśmy godni wolności otrzymanej za tę cenę. Ten młody ksiądz był odpowiedzianym? Dlaczego cierpi? Nie rozumiem ludzi. Jedni pragną wojny, drudzy z jej powodu płaczą. Moje rozważanie przerywa przybycie rowerzysty. Poprzez łyzy rozpoznaję mojego proboszcza.

— Czy rzeczywiście nie jest pani zagniewana? zapytuje wyciągając rękę.

Sciskam ją mocno...

— Nie, nie jestem zagniewana. Martwię się o księdza, o mnie. To wszystko!

— Proszę więc pomodlić się razem ze mną w moim kościele, tam — mówi ze spojrzeniem pełnym prośby — i pokazuje ręką dzwonnice kościoła zbudowanego pomiędzy drzewami, nieco dalej przed nami, po prawej stronie drogi.

— Ksiądz jest proboszczem i tego kościoła?

— Tak, moja pani, i jeszcze innych. Tutaj są wioski. Jest więcej kościołów niż księży. Pójdzie pani pomodlić się ze mną?

Jest tyle lęku w jego głosie! Przytakuję lekko głową. Nie mam ochoty walczyć, nie mam ochoty rozmyślać. Wola Boża. Zobaczmy o co mu chodzi.

— Co ma znaczyć „wielki głuptasek”? zapytuje mnie nagle ksiądz.

— Nie wiem jak to księdzu wytłumaczyć. Ja również jestem nieraz wielkim głuptaskiem.

— A więc oznacza to coś dobrego?

— Jeżeli ksiądz chce...

Przybywamy przed mały kościółek. Gdy ksiądz otwiera drzwi kościoła, przywiązuję mego osiołka przy murze i razem wchodzimy do kościoła. Na kolanach jeden obok drugiego, przed ołtarzem, modlimy się z całego serca ofiarując nasze bóle. Modli się na pewno za swoją Ojczyznę, ja proszę za moją. Proszę Boga, by oszczędził nam tego rodzaju doświadczeń. Człowiek jest stworzony do miłości, a nie do niszczenia, jestem o tym przekonana i pod tym względem się nie zmienię. W jaki sposób doprowadzić ludzkość do większego rozsądku? Do większej miłości?... Gdy podnosimy się z klęczek, łyzy płyną po naszych policzkach. Nie są to tym razem łyzy goryczy i buntu, ale łyzy przebaczenia i skruchy.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# Wincenty WITOS - 1874 - 1945

(...) Zaprzestańcie wszelkich kłótni i sporów między sobą, stańcie się jedną wielką, mocną, kochającą się rodziną. Razem możecie dokonać cudów, osobno do niczego nie jesteście zdolni (...) Nie spuszczać się na nikogo, nie liczyć na pomoc. Nie szukajcie niczyjej łaski, ani dobrodziejstwa, odrzućcie wszelką jałmużnę; nikt wam za darmo nie da, nikt nic nie zrobi; nie róbcie nikomu krzywdy, nie dajcie jej zrobić sobie (...)

(„Na pożegnanie” 1943 r.)

W. Witos

Mamy dziś w świecie premierów-kobiety, premierów-generalów, premierów-profesorów. Który naród może poszczycić się, że miał premiera — chłopca?

Polska miała. I to trzykrotnie tego samego — Wincentego Witos.

Urodził się pod Tarnowem, w Wierzchosławicach. Pochodził z bardzo ubogiej rodziny chłopskiej, gospodarzącej na dwumorgowym splechtku ziemi. Z dzieciństwa wyniósł pamięć głodu, który był częstym gościem nie tylko w jego rodzinie ale i w domostwach wierzchosławickich. Na inny głód cierpiał jeszcze mło-

dy Witos, który z czasem wyniósł go na wyżyny. Na głód wiedzy. Na miejscu kończy szkołę ludową, a później z wielkim samozaparciem zdobywa wiedzę sam. Urodzony mówca i przywódca. Od wczesnych lat swojego życia jest członkiem Stronnictwa Ludowego i działaczem wiejskim. Piastuje urząd wójta gminy we własnej miejscowości przez przeszło 20 lat. Są to czasy kiedy jeszcze Polska jęczy pod mocami zaborców. Może ten ciężar nie był w ówczesnej Galicji odczuwany tak bardzo, jak w zaborze pruskim czy rosyjskim. Była przynajmniej namiastka wolności.

W 1911 r. zostaje wybrany do parlamentu austriackiego, gdzie zasiada aż do 1918 r. czyli upadku Austrii. W 1912 r. staje na czele Stronnictwa „Piast”. Po powstaniu Polski — w 1918 r. — zostaje wybrany na Sejm Rzeczypospolitej. Zostaje premierem podczas pamiętnego roku 1920, gdzie co dopiero powstała Polska boryka się w ciężkich bojach ze wschodnim sąsiadem — Rosją. Drugi raz jest premierem 1923 r., a trzeci w 1926.

Był tym, którego gorący patriotyzm potrafił zapalać innych. I gdy właśnie par-

tyjne rozbiły Naród on sprawę polską szyl i latał.

Za rządów Piłsudskiego stał w opozycji. Aresztowany i męczony w więzieniu wojskowym w Brześciu nad Bugiem, a w późniejszym „procesie brzeskim” skazany na półtora roku więzienia. Bojąc się o swoje życie z pomocą przyjaciół wyjeżdża za granicę. Na krótko przed wybuchem II Wojny powraca do Ojczyzny. Znowu aresztowany i wypuszczony z więzienia ze względu na sterane zdrowie.

Przez cały czas swojego, tragicznego w końcu, życia pamiętał skąd wyszedł. I tam wracał. Na wieś. Sam prowadził przez siebie powiększone do 26 mórg gospodarstwo. Nawet gdy był premierem przyjeżdżał na najpilniejsze prace polowe jak orka, zasiewy, zbiory...

Dla chłopów, nie tylko w Wierzchosławicach, ale z całej Polski był wyrocznią. Niezwykle lubiany i podziwiany przez chłopskie tłumy ale także zniechęcony przez innych. Jak każdy Wielki Człowiek.

„(...) Nie uznajemy żadnych wodzów namaszczonych i narzuconych. Wiemy, że bez wolnego obywatela nie może być silnego Państwa. (...)

Z przemówienia do chłopów w 1926 r.

Oprac. Ks. Stanisław Grzybek omi

## Komunikat z 202 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski

1. W dniach 26 i 27 Września 1984 r. obradowała w Warszawie 202 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, którą poprzedziła sesja biskupów diecezjalnych, poświęcona głównie sprawie statutu konferencji Episkopatu Polski. Statut został przyjęty i będzie wkrótce przedstawiony Stolicy Apostolskiej do zatwierdzenia.

Całości obrad przewodniczył Prymas Polski, ks. kard. Józef Glemp.

2. Prace Konferencji Episkopatu zbiegły się w czasie z początkiem nowego roku szkolnego i katechetycznego. Toteż księża biskupi ponownie rozważali sprawy katechizacji w naszej Ojczyźnie, z najwyższą troską myśląc o dzieciach przedszkolnych i szkół podstawowych, o młodzieży szkół średnich oraz o katechizacji dorosłych.

Katechizacja jest stałą troską pasterzy Kościoła, którzy dzieło to ogarniają modlitwą i błogostawieństwem oraz staraniem, aby na naszej ziemi każdy miał możliwość korzystania z katechizacji i by nikt tego podstawowego obowiązku nie zaniedbywał.

Kościół wysoko ceni trud kapłanów, sióstr zakonnych i rzeszy katechetów świeckich, wspierających katolickich rodziców w pełnieniu podstawowego obowiązku wychowania religijnego swych dzieci. Toteż księża biskupi wy-

rażają wszystkim szczerą podziękę. Jednocześnie zaś ponawiają wezwanie do stałego rozwoju wysiłków katechetycznych i przypominają o poważnej odpowiedzialności sumienia za dzieło przepowiadania Chrystusa w naszej Ojczyźnie młodym pokoleniom.

3. Księża biskupi dziękują wszystkim, którzy odpowiedzieli na ich apel o powstrzymaniu się od picia i częstowania alkoholem w miesiącu sierpniu. Zagrożenie trwa jednak nadal. Dlatego też biskupi usilnie proszą, aby nadchodzący Adwent i Wielki Post były czasem wstrzymania się od alkoholu. Zachęcają również do organizowania pielgrzymek na Jasną Górę w intencji wyproszenia trzeźwości w Narodzie Polskim. Zalecają także tworzenie bractw trzeźwości im. św. Maksymiliana. Będą to sposoby duchowego przygotowania do planowanego Kongresu Eucharystycznego.

4. Rozważając aktualną sytuację w kraju biskupi podkreślili potrzebę prawdziwej odnowy całego życia narodowego, a więc: odnowy moralnej, odnowy życia społeczno-politycznego i uporządkowania życia gospodarczego, do czego potrzebny jest spokój i zbiorowy wysiłek. Konferencja przypomina słowa swojego Komunikatu z listopada 1981 r.: „Nie można inaczej wydobyć na-

szego kraju z wielorakich kryzysów, jak tylko przez zjednoczenie wysiłków wszystkich Polaków, zarówno jednostek jak i zorganizowanych grup społecznych (...) Porządkowanie spraw kraju powinno odbywać się w świetle zasad Ewangelii Chrystusowej, a zwłaszcza w duchu sprawiedliwości i miłości. Nie może być spraw, których byśmy sami, jako Polacy, nie byli w stanie rozwiązać bez względu na różnice światopoglądowe czy przekonania polityczne”.

Słowa te są aktualne także dziś, choć od tamtego czasu kraj nasz przeżył ciężki wstrząs. Ostatnia amnestia w stosunku do więźniów politycznych oceniana jest jako krok we właściwym kierunku. Oczekuje się następnych posunięć władz państwowych, zmierzających do realizacji Umów Społecznych z 1980 r.

W związku z nimi aktualne są słowa Ojca Świętego, wypowiedziane 16 stycznia 1981 roku: „(...) ten właśnie sposób działania, wolny od gwałtu i przemocy, a szukający rozwiązań na drodze wzajemnego dialogu (...), z uwzględnieniem dobra wspólnego, przynosi zaszczyt zarówno przedstawicielom świata pracy, jak też przedstawicielom polskich władz państwowych (...) U podstaw całej Waszej

(Dokończenie na str. 6)



# Trochę koniecznej prawdy, trochę koniecznych niedomówień

W zbiorze reportaży o spotkaniach z Polakami Olgierd Budrewicz mówi, że nie ma na świecie takiego regionu geograficznego, gdzie by nie można było natrafić na Polaków lub takich obcokrajowców, którzy się do polskiego pochodzenia przyznają. We większości zakątków zamieszkałych przez ludzi Polacy stanowią wyjątkowe „wysepki”. Ale w bardzo wielu krajach tworzą zgrupowania polonijne, mniej lub więcej tolerowane przez rządy państw, które przyjęły polskich emigrantów. Australia, Ameryki, Kanada, Wyspy Oceanii wyraziły zgodę na odrębność etniczną i kulturą wchodzących w skład tamtejszej ludności Polaków. Zezwoliły też na tworzenie zgrupowań zachowujących przyniesione z kraju tradycje. Organizacje te mogły rozwijać coś w rodzaju swoistej polityki, byleby ona nie godziła w interesy danego państwa. Tam, gdzie tylko jednostki lub szczupłe ilości Polaków zamieszkiwały cudze tereny nie sposób się było organizować. Natomiast przechowywanie tradycji, kultury i patriotyzmu stwarzało „mini-klimat” polski wśród ludności tubylczej i pozwoliło przetrwać najcięższe ataki nostalgii. O. Budrewicz dokumentuje swoje tezy wzruszającymi obrazkami które oglądał na własne oczy, albo znał z relacji wiarygodnych. Oto wieczerza wigilijna z opłatkiem i choinką gdzieś, gdzie ani polskich potraw ani świerku nie u-

(Dokończenie ze str. 5)

wielkiej inicjatywy, która rodziła się w ciągu sierpniowych tygodni (...) tkwił jakiś zbiorowy zryw do podniesienia moralności społeczeństwa: bez niej bowiem nie może być mowy o żadnym prawdziwym postępie, a Polska ma prawo do prawdziwego postępu, takie samo jak każdy inny naród, a równocześnie poniekąd szczególne, bo okupione wielkimi doświadczeniami historii, a bezpośrednio cierpieniami ostatniej wojny światowej”.

Do wskazań Ojca Świętego, skierowanych do Narodu, będziemy mieli, jak już wiadomo, okazję wracać w całym nadchodzącym roku kościelnym.

5. Biskupi potwierdzili pismo Sekretarza Episkopatu z dnia 17 września br. skierowane do Władz Państwowych zgłaszające zastrzeżenie wobec informacji o zamiarze wprowadzenia do kodeksu karnego kary banicji.

6. Biskupi zapoznali się z tokiem prac poszczególnych Komisji Episkopatu.

Na zakończenie brad wszscv pastery Kościoła w Polsce udzielili całej Ojczyźnie swego błogosławieństwa. Warszawa, dnia 27 września 1984 r.

świadczy, ale przy stole — poszerzone grono rodzinne przez zaproszonych tubylców... Gdzieindziej wieczór kolędowy, coś w rodzaju pasterki, przy udziale brązowskich — po polsku!... W innych znów szerokościach geograficznych odmawia się wspólnie modlitwy polskie, a na czoło wszystkiego wysuwa się pieśń noszona w żołnierskich plecakach: „Boże coś Polskę” i „Jeszcze Polska nie zginęła” — w wykonaniu murzyńskich lub indiańskich dzieci! Bo Polaka, gdziekolwiek by się nie znajdował, zawsze łączą z Ojczyzną tak silne więzi, że chyba tylko źle pojęty dobrobyt je rozciąć jest w stanie.

PATRIOTYZM STAPIAŁ W JEDNO POLSKOŚĆ I RELIGIĘ... Trudno się temu dziwić. Wszak patriota — uchodźca doskonale zdawał sobie sprawę, że zachowa polskość, nie straci duchowego kontaktu z ojczyzną przez podawaną i odbieraną religijność w Kościele. Jest też faktem, że ten sam Kościół, który był nieprzekupnym stróżem polskości w kraju, tu także tę polskość otoczył swoją pieczę, aby nie zginęło nic, co tak bliskie i drogie sercu każdego Polaka. W momencie zatracania łączności z duszpasterstwem i jedności z Kościołem polskość wychodźców została narażona na poważne choroby aż do zaniknięcia włącznie. Dlatego to mądrzy organizatorzy życia polonijnego tworzyli związki wewnątrzkościelne lub z Kościołem związane. Oglądam wielu wspólniactw DZIAŁACZY POLONIJNYCH, LUDZI SŁOWA, PIORA I CZYNU. Byłoby rzeczą wstydliwą pytać o rodzaj zależności pomiędzy ich polską postawą i działalnością patriotyczną, a praktykowaną religią. To przecież jest widoczne! Jakże mizernie brzmią słowa wyrażane w nieskładnej francuszczyźnie: „Ja jestem głęboko Polakiem!” Może to znaczy: tak głęboko, że aż tego nie widać?... Podobnie mówią niektórzy: „Ja wierzę tam — głęboko!” i równocześnie z papierosem w ustach wchodzi na ślub czy pogrzeb do kościoła. Paraliż ducha kurczy i grozi śmiercią obydwu tym wartościom, których się na żadną materialną cenę nie kupi, ale można je za pieniądze sprzedać! — Nikomu.

NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM... najmocniejszym zgrupowaniem wychodźstwa polskiego jest od z górą dwu wieków Polonia Francuska. Od wielu stuleci Francja była otwarta dla Polaków, którzy tu szukali szkoły, chleba i sławy, co też w zasadzie znajdowali. Te dwie różne „mentalności” przyciągały się może na zasadzie skrajności, a może podobieństw. Jest pewne, że od lat uzupełniały się wzajemnie i dokonywały wymiany wartości. Nie ma w Polsce podręcznika lub

zeszytów naukowych, w których by nie figurowały sławne nazwiska Francuskie i to w stosunku większym niż innych narodowości. Nie ma poważniejszej idei czy nurtu myślowego, któryby nie miał źródeł w mózgach myślicieli francuskich, nie ma twórczości artystycznej, która by pominęła dorobek artystów francuskich. Toteż za najwyższy zaszczyt uważa się możliwość tworzenia lub pokazania gotowych dzieł we Francji. I to nie przez kokieterię ani rodzime ubóstwo ducha. Jakoś Francja przypadła nam do gustu do tego stopnia, że łatwo zapominamy o zaistniałych w historii niestosownościach i zawodach dziejowych, podczas gdy długo te rzeczy pamiętamy innym narodom! Francja o tym wie. I, mimo wszystko, Francja okazuje Polsce i Polakom dużo sentymentu.

POLACY NIE POZOSTALI DŁUŻNIKA-MI... na tę miłość Francji solidnie zapracowali. Oni to najmowali się do najcięższych i najniebezpieczniejszych prac w rozwijającym się ogromnym przyspieszeniem przemyśle za przyszłowiowy chleb z wodą; oni wypełniali szkoły zdolnymi i wytrwałymi uczniami, oni stali swoich synów do armii, by wzmocnić jej szeregi w wojennej potrzebie; oni wreszcie wpływali na tworzenie stylu życia ludności francuskiej w niektórych regionach kraju. Bolesław Wierzbiański reasumuje znaczną rolę Polaków w kształtowaniu się współczesnej historii Francji: „Obok tej roli politycznej na uwagę zasługuje również wkład „wielkiej (i nie tylko — p. m.) emigracji” do cywilizacji i kultury francuskiej. Był on niemały i obejmuje setki nazwisk Polaków zasłużonych dla Francji na polu nauki, sztuki, wojskowości i polityki”. („Polacy w świecie”) Ta miłość została odwzajemniona, co się zowie...

DUCH POLSKI WOLNY OD ZAPĘDÓW IMPERIALISTYCZNYCH... zyskał sobie zaufanie Państwa i Narodu. Toteż Polakom było wolno łączyć się w zorganizowane grupy o charakterze patriotycznym. Większość dobrowolnych i przymusowych emigrantów przybyła tutaj na tymczasem. Przyswieceła im bowiem nadzieja, że po odmiianie warunków osobistych, politycznych i społecznych powrócą do Ojczyzny, do swoich. Trzeba było tę „ojczystość” zachować za wszelką cenę. Trzeba było strzec jej jak źrenicy oka, by nawet nie dopuścić do siebie pokusy zostania na zawsze i nie być pochowanym w obcej ziemi. A poza tym emisariusz polski — wkładał do podróznego plecaka, pakowanego pośpiesznie lub z rozmysłem, obok strzępów biedy — CAŁĄ SWOJĄ OJCZYZNĘ z całym bogactwem jej ducho-



# POLONIA SEMPER FIDELIS...

„Przewodnik Katolicki” — tygodnik katolicki wydawany w Poznaniu — w nr 40 z 30 września przynosi ciekawe omówienie książki Edwarda Ciupaka „Religijność młodego Polaka”, przez Ewę Staniewicz.

Oczywiście każda ankieta ma swoje plusy i minusy, ale przynajmniej w przybliżeniu określa stan rzeczy.

Katolicyzm jest wyznaniem znakomitej większości społeczeństwa i na nim opiera się tradycyjna kultura obyczajowa i wychowanie w rodzinie. Według najnowszego rocznika papieskiego — *Annuario Pontificio* — w Polsce jest 34 mln. 748 tys. katolików, czyli ok. 94 procent ludności.

System socjalistyczny narzucony Polsce nie ma w zasadzie wpływu na zmianę religijności. Nawet w pewnych wypadkach „pomaga” w swoisty sposób odnaleźć wiarę, która jest jedynym oparciem dla wielu młodych Polaków.

Okolo 80 procent licealistów, młodzieży szkół średnich — zalicza się do

wierzących. Dwie trzecie z nich, to ci, którzy spełniają wymagania stawiane przez Kościół. Jedną trzecią cechuje wiara słaba lub bardzo słaba.

Wśród ogółu studentów za wierzących uważa się 60-70 procent. Około 20 procent studentów opowiada się za ateizmem.

Największą religijność przejawia młodzież pozaszkolna. Na wsi polskiej jest 90 procent wierzących, wśród żołnierzy 84,5 procent, pośród robotników 79,5 procent.

Postawy ateistyczne należą do odosobnionych. Występują u 6 do 9,5 procent badanych, na wsi tylko u 2,4 procent.

Praktyki religijne wypełnia 80 procent licealistów. W gronie studentów 60 procent to niepraktykujący lub praktykujący częściowo. Największe zaangażowanie w praktykach kulturowych wykazuje młodzież pozaszkolna; na wsi niemal wszyscy.

Według jednej z nakiet przekonanie, że udział we mszy św. „wnosi coś w życie” żywi 60 procent młodzieży.

Głębszych jednak więzi z parafią większość młodzieży nie dostrzega. Bardziej przywiązuje się do poszczególnych księży, o ile ci mogą jej zaimponować.

Potrzebę apostołstwa odkrywa w sobie niecałe 20 procent młodzieży.

W manifestacji zewnętrznej swej wiary, jak udział w pielgrzymkach pieszych, czy też ruchu oazowym bierze corocznie udział kilkaset tysięcy młodzieży szkół średnich i studentów.

Np. w pielgrzymkach sierpniowych na Jasną Górę młodzież stanowi znakomitą większość uczestników. Są to pielgrzymki rejonowe liczące zawsze kilka, kilkanaście lub, jak Piesza Pielgrzymka Warszawska, kilkadziesiąt tysięcy uczestników.

W rekolekcjach oazowych w czasie ferii zimowych, czy letnich wakacji coraz więcej młodych ludzi poszukuje swojej drogi łączności z Bogiem. Trudno jest powiedzieć ilu młodych ludzi przewija się rocznie przez OAZY, są to jednak zawsze wielkości rzędu kilkuset tysięcy uczestników. **St. G.**

(Dokończenie ze str. 6)

wych skarbów. Musiał zatem dla NIEJ stworzyć klimat przesycony polską tradycją i kulturą. A ta polska Tradycja i Kultura wyrosła w Ojczyźnie na podłożu chrystianizmu, na którym i sama polskość „czuła” się” najlepiej. Ktokolwiek ośmielił się je przesadzić na inną glebę, ten wnet się przekonywał, że zamierała w nim Polska ze wszystkimi jej skarbami. Było to mordowanie polskości w sobie i otoczeniu. Zabijanie jest jednym z naczelnych grzechów wymierzonych przeciw ludzkości, wszystko jedno, jak się ono odbywa: brutalnie i gwałtownie, czy w sposób wyrafinowany niedostrzegalnie i powoli. Zabić dorobek narodu, znaczy zatrzeć po nim ślad. Stąd rzeczą naturalną i konieczną było, aby związki polonijne trzymały się Kościoła w sposób najściślejszy, bo tylko w nim znajdowały żywą wodę, życiodajne promienie, łagodny powiew wiatru... W tym klimacie przywieziona z kraju Ojczyzna nie marniała i nie zginęła bezpowrotnie. Polacy narażali ją na osłabienie i wtrącali ją w chorobliwe dreszcze zwiastujące nieubłaganą śmierć. Ale oto nowe gałązki i nowe liście pojawiły się na jej pniu, które są zwiastunami dwóch nadchodzących zjawisk: gwałtownego osłabienia i śmierci, po przesileniu, albo — powrotu do pełni życia.

LICZBY MAJĄ SWOJĄ WYMOWĘ... Tuż przed wojną na terenie Francji znajdowało się ponad 530 tys. Polaków, skupionych w 28 największych i najważniejszych grupach polonijnych. Podstawową

komórką organizacyjną był Komitet Towarzystw Miejskowych, do którego wchodzili przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń w danej kolonii. One zaś ściśle współpracowały z duszpasterstwem polskim Kościoła, który — zachowując podstawową identyczność — różnił się od francuskiego językiem nauczania i niektórych nabożeństw, oraz specyfiką polskiego ducha.

76 księży miało moc pracy w 61 parafiach i 450 punktach misyjno-duszpasterskich. Centralą administracyjną duszpasterstwa polonijnego była Polska Misja Katolicka z siedzibą w Paryżu, na której czele stał REKTOR PMK.

Język ojczysty był pielęgnowany w rodzinach i przekazywany pokoleniom. Wielką rolę w tej dziedzinie grali nauczyciele, nie rzadko sprowadzani z Polski, którzy dawali lekcje historii, geografii, literatury i poprawnej polszczyzny ok. 100 tysiącom dzieci i młodzieży.

Nie wolno pominąć roli, jaką spełniała polska prasa. Z kilkunasty tytułów na czoło wybiły się: „Polak we Francji” — organ PMK i „Narodowiec”.

WOJNA POSTAWIŁA NOWE WYMOGI... Jak kraj ojczysty nie żałował żołnierskiego bohaterstwa i ofiary z krwi, tak Polonia wsparła armię francuską 60 tysiącami zdolnych do noszenia broni. Po upadku frontu znaczna ilość przedostała się do Anglii, by tam dalej walczyć ze wspólnym wrogiem. Wielu pozostało w kraju, by organizować gęstą sieć Ruchu Oporu. Wielu nie wróciło już nigdy do swoich rodzin.

A PO WOJNIE?... Większość stowarzyszeń odnowiła swoją działalność w tej samej lub zmienionej korporacji. Niektóre zanikły. Powstały nowe. Liczba ich zmniejszyła się do 23. Te, które miały powiązania religijne z Kościołem na nowo się połączyły z PZK, które zasilone liczebnie przez Polaków z Alzacji i Lotaryngii liczyły ogółem 37.600 członków. Życie religijne tętniło jak krew w żyłach, w 113 parafiach polskich oraz 623 punktach duszpasterskich, którym ofiarnie służyło 153 kapłanów, nie licząc 36 kapłanów wojskowych. „Wierzyć należy, że w miarę poprawiania się położenia materialnego tego kraju, coraz szerzej rozwijać się będzie życie emigracji polskiej. Liczyć się zresztą również należy z tym, że w wypadku, gdy tragiczna sytuacja Polski ulegnie poprawie i osiągnięte zostaną cele, o jakie toczyła się wojna, liczne rzesze emigracji będą chciały powrócić do Polski. Na razie poza nielicznymi wyjątkami, pozostają one na miejscu dawnego zamieszkania.” (B. Wierzbiański, „Polacy w świecie”).

A POTEM... Potem nastąpiło rozciągnięte w czasie DZIŚ... A dziś? pisać o tym nie trzeba (nie trzeba?)! To wszyscy znamy... (znamy?)!

POSTSCRIPTUM: na tle raczej smutnego obrazu ukazującego to smutne dziś, dźwięczą mi w uszach nadzieje wniecające słowa działaczki i religijnej kobiety: „Chciałabym zostać prawdziwą Polką...!” — Ależ proszę Pani! PANI JUŻ NIA JEST! Emigracyjną, ale prawdziwą.

Ks. Michał Rybczyński omi



# Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

## ● DIALOG Z NIEWIERZĄCYMI.

9 kwietnia 1965 roku papież Paweł VI powołał do życia trzeci sekretariat posoborowy: do spraw dialogu z niewierzącymi. W przyszłym roku przypada więc 20-lecie jego działalności. Jubileusz jest dobrą okazją, by spojrzeć wstecz na dzieło dokonane przez sekretariat papieski i sekretariaty narodowe czy regionalne oraz pomyśleć o zadaniach na dziś i jutro. W tym celu w dniach 22 i 23 września watykański Sekretariat d/s Niewierzących zaprosił do Wiednia przewodniczących i delegatów lokalnych sekretariatów z krajów Skandynawii, Beneluxu, Jugosławii, Polski, Węgier i z krajów niemieckiego obszaru językowego. Obradom przewodniczyli: wiedeński kard. Franz Koenig, abp Paul Poupard, stojący obecnie na czele rzymskiego Sekretariatu i biskup Augsburga Josef Stimpfle. Wzięło w nich udział 24 uczestników (4 z Watykanu), w tym 7 biskupów. W obradach czynnie uczestniczyli dwaj przedstawiciele Polski; członkowie Komisji Episkopatu d/s Dialogu z Niewierzącymi: bp Alfons Nossol — jako członek rzymskiego Sekretariatu i ks. dr Michał Czajkowski — jako delegat przewodniczącego polskiej Komisji Episkopatu bp. Kazimierza Majdańskiego.

## ● WSPÓLPRACA Z KOŚCIOŁAMI PRAWOSŁAWNYMI.

Przewodniczący Sekretariatu Sekretariatu dla spraw Jedności Chrześcijan, kard. Jan Willebrands poinformował, że wkrótce zostanie uchwalony wspólny dokument nt. wzajemnej pomocy duszpasterskiej między Kościołem katolickim i koptyjskim. Podobne porozumienie zawarto już z prawosławnym Kościołem syryjskim. Kardynał wyraził także zadowolenie z pomyślnego przebiegu trzeciej rundy rozmów katolicko-prawosławnych odbytych latem na Krecie. Mimo odmiennych stanowisk w sprawie sakramentów Chrztu, Eucharystii i Bierzmożowania, uczestnicy tego ekumenicznego dialogu opracowali już wspólny dokument końcowy.

## ● RELIGIE NA RZECZ POKOJU.

W dniach od 23 do 31 grudnia odbyła się w Nairobi (Kenia) IV Światowa Konferencja Religii z 60 krajów, m. in. z Chin, Iranu, Libanu, Izraela i Południowej Afryki. Głównym tematem obrad był udział i znaczenie religii w działaniach zmierzających do posza-

nowania ludzkiej godności i utrzymania pokoju światowego.

Światowa Konferencja Religii na rzecz Pokoju jednoczy wierzących wszystkich religii w poszukiwaniu pokoju i sprawiedliwości, tworząc wspólnotę dialogu, modlitwy i służby człowiekowi. Konferencja nieustannie podejmuje wysiłki, aby zmienić ludzkie serca, a tym samym stworzyć nowe braterstwo wśród ludzi na całej ziemi.

## OJCIEC AUGUSTYN JANKOWSKI

**OSB** (Opactwo Tynieckie, Kraków) został po raz drugi (na następną kadencję) mianowany przez Stolicę Apostolską członkiem Papieskiej Komisji Biblijnej w Rzymie. Jest to wielkie wyróżnienie, jako że PKB liczy tylko 20 członków. Wywodzą się oni z najprężniejszych ośrodków studiów biblijnych świata katolickiego, jak: Papieski Instytut Biblijny w Rzymie i Dominikańska Szkoła Biblijna w Jerozolimie.

## ● W SŁUŻBIE DLA KRÓLESTWA BOŻEGO.

Już od miesiąca seminaria polskie wypełniły się gwarem młodzieży, która pragnie przez studia filozoficzne i teologiczne oraz formację duchową przygotować się do pracy w Winnicy Pańskiej. W związku z tym spójrzmy na statystyki z ostatnich 5 lat — co one nam mówią o powołaniach i potrzebie kapłanów w Kościele w Polsce.

Ogólnie mówiąc statystyki napawają radością i optymizmem — stale więcej młodzieży wybiera stan kapłański i zakonny, co roku więcej opuszcza seminarium wyświęconych nieoprezbiterów. Szczególnie ostatnie 5 lat wskazuje na to wyraźnie. Bowiem kiedy w r. 1979 wstąpiło łącznie do seminariów 1517 kandydatów, to w r. 1983 liczba ta wzrosła do 1631 — a więc o 114 więcej. Razem wszystkich seminarzystów było w r. 1979 — 5845, zaś w roku 1983 już 7681, a więc o 1836 więcej.

Wzrasta też stale stan liczebny pracujących kapłanów, bowiem w roku 1979 mieliśmy w Polsce 20 198 księży, a w roku 1983 liczba ta doszła do 21 643 — a więc o 1445 więcej. Cyfra ta jest wypadkową wzrostu liczby wyświęconych corocznie neoprezbiterów i ubytku w szeregach kapłańskich powodowanego śmiercią. Wystarczy spojrzeć na jedno zestawienie z roku 1982. Wyświęcono wtedy w całej Polsce 775 neoprezbiterów, lecz w tym samym roku zmarło

346 księży — więc przyrost wyniósł tylko 429 księży.

Wnosząc ze statystyk można też sądzić, że obecnie wzrasta zainteresowanie młodzieży zakonami, bowiem kiedy stosunek pracujących księży diecezjalnych do zakonnych jest prawie 3 : 1 (16200 księży diecezjalnych a 5443 zakonnych) to te proporcje w seminariach są 2 : 1 (diecezjalni — 5207, zakonnicy 2474) podobnie wśród nowowyświęconych na 515 diecezjalnych było w roku 1983 aż 216 zakonnych.

## ● PIERWSZE SANKTUARIUM MARYJNE NA POMORZU ZACHODNIM.

Diecezja Szczecińsko-Kamińska, powstała 12 lat temu, była dotąd jedyną, która nie miała swojego Sanktuarium Maryjnego. Czyciele Matki Bożej udawali się do odległej Częstochowy. Ziemia Pomorska, wskutek panowania przez 400 lat (1545 — 1945) protestantyzmu, została wyjąłowana z kultu Maryi, tak bardzo charakteryzującego polski katolicyzm.

Po długotrwałych staraniach Ks. prob. January ZELAWSKI buduje pierwsze Sanktuarium Maryjne pod wezwaniem Królowej Pokoju znad Odry w Siekierkach, uzyskując zgodę władz państwowych i kościelnych. Latem tego roku Ordynariusz Szczecińsko-Kamiński Ks. Bp Kazimierz Majdański dokonał uroczystego wprowadzenia Obrazu do nowego Sanktuarium. Obraz Matki Bożej ofiarowali Księża Marianie ze Stoczka Warmińskiego. Jest to kopia Cudownego Obrazu Matki Bożej, koronowanego w ubiegłym roku przez Jana Pawła II na Jasnej Górze.

Do Siekierek, „polskiego Monte Casino” nad Odrą zdążają już pielgrzymi w grupach i indywidualnie, prosząc Matkę Bożą o pokój i miłość w rodzinach i narodach. Ks. prob. January Zelawski przekazał kilka zdań o tym tragicznym i wymownym miejscu, najbardziej wysuniętym na zachód: W Siekierkach nad Odrą, na przełomie kwietnia i maja 1945 roku miało miejsce słynne forsowanie Odry zakończone zdobyciem Berlina. Znajduje się tu cmentarz blisko dwóch tysięcy żołnierzy poległych w tych walkach. Obok cmentarza stał jeszcze w roku 1957 piękny kościół, który w tajemniczych okolicznościach został w 1957 r. zburzony. Właśnie na gruzach tamtego kościoła

(Dokończenie na str. 9)



# 60-lecie Bractwa Żywego Róż. w Noyelles-sous-Lens

60-lecie Związków Katolickich Polonii Francuskiej odbija się echem w różnych ośrodkach duszpasterskich. Wprawdzie w Noyelles zawsze coś się dzieje, co by można nazwać odpustem czy jubileuszem, to jednak tegoroczne zgromadzenie Bractwa Różańcowego na rekolekcjach przed Świętem Październikowym miało szczególny wymiar i nadzwyczaj uroczysty nastrój. Bractwo dało kolejny dowód, że żyje

(Dokończenie ze str. 8)

powstało nowe Sanktuarium. Wokół kościoła powstaje Kalwaria Nadodrzańska, ciągnąca się na trasie 550 metrowej. Już obecnie ta Droga Krzyżowa, wśród lasów zroszonych krwią naszych żołnierzy, cieszy się szczególnym uznaniem.

● **HARCERSKA AKCJA MIŁOSIĘDZIA** dla dzieci trędowatych w szpitalu Ks. dr Wiśniewskiego w Indiach.

W sierpniu i wrześniu zostały złożone następujące ofiary: P. Bronisława Orszulik — Firminy 250 F; M. Bobola — Angoulême 200 F; P. Kijowska 20 F; P. Nowak — Fumel 100 F; P. Jelska — Billy Montigny 100 F; P. Walkowiak 150 F; P. Cieślak 100 F; P. Jan Sas — Cintegabelle 600 F; Secours Catholique, Albi 2500 F.

Razem: 4020 F.

Suma 4020 F została przekazana w dniu 17. X. 1984 Ks. dr Wiśniewskiemu za pośrednictwem Sióstr Klawerianek, które mają oficjalne upoważnienie na przesyłanie ofiar na misje.

W. Nawojka hm.  
17, rue Osmin Durand  
81000 ALBI

● **MŁODZIEŻ KSMP** z okręgu Douai organizuje swój XXX Festiwal, który odbędzie się w LEFOREST 18 listopada 1984 r. W uroczystości tej udział brać będą KSMP au AUBY, DOURGES, EVIN-MALMAISON, FRAIS-MARAIS, LALLAING — MONTIGNY, LEFOREST, OIGNIES-OSTRICOURT, PONT-de-la-DEULE i WAZIERS.

Porządek dnia będzie następujący: Msza św. o godz. 15.00 w kościele i Akademia o godz. 16.30 w „salle des fêtes”.

KSMP okręgu Douai urządza, po raz drugi, także pielgrzymkę do kolegiaty Św. Piotra w DOUAI. Drogich pielgrzymów proszą organizatorzy o przybycie do kolegiaty w niedzielę 9 grudnia na godz. 16.00.

i współdziała ze swoim Proboszczem, a uznając jego trud i pełną poświęcenia pracę, okazuje mu szacunek. Toteż zaproszenie na rekolekcje przygotowawcze do jubileuszu wszystkim członkinie potraktowały poważnie i odpowiedziały na nie swoją fizyczną obecnością. Te zaś, które o własnych siłach przyjść nie mogły, zostały przywiezione na miejsce spotkania z Chrystusem i siostrzaną wspólnotą. Bo Bractwo przywykło spełniać piękne założenia Ewangelii i apele Ojca Rodziny Parafialnej. Jeden dzień rekolekcyjny został poświęcony chorym, starszym i samotnym, którym członkinie Bractwa zmanifestowały swoją troskę o nich i życzliwość dla nich. A zrobiły to tak naturalnie, jakby to nie było niczym nadzwyczajnym, aż nie chce się wierzyć, że to wszystko okazują im na codzień. W atmosferze stworzonej przez serdeczność Pań można było przeżyć obecność Chrystusa, który zapowiedział: „Gdzie dwóch, albo trzech, zbierze się w Imię Moje (w imię Miłości), tam Ja jestem wśród nich”. Do tego klimatu lgną chorzy i sterani życiem i ze swobodą wdychają miłą woń przyjaźni i z troską. Wielkim dowodem na prawdziwość stwierdzenia była obecność pani Stefańskiej, która mimo dobiegającej setki lat życia, pokonała mocą ducha osłabione wiekiem ciało i trwała wraz z innymi na modlitwie różańcowej, na Mszy św. i na podwieczorkowym poczęstunku. To spotkanie różnych pokoleń jest wyrazem wdzięczności ludzkiej dla tych, któ-

rzy tyle poświęcenia i ofiary ponieśli, aby nam było lepiej, ale także próba spełnienia modlitwy Chrystusa we Wieczerniku i podstawowego życzenia w niej wyrażonego: „Ojcze Niebieski, spraw, aby wszyscy (...) tak stanowili jedno między sobą, jak Ja z Tobą, Ojcze, jedno stanowię”.

Niezawodnie to wszystko się dzieje dzięki talentowi duszpasterskiemu ks. Józefa Osińskiego, ale trzeba podkreślić kulturę i religijne zaangażowanie jego Parafian. Oni wiedzą, co to znaczy mieć księdza i współpracować z nim na gruncie Ewangelii. Mizerne słowa nie są w stanie to wszystko opisać, co maluje się na twarzach rozmodlonych i zasłuchanych wiernych. To trzeba widzieć. To trzeba razem z nimi przeżyć. Bo żadne słowo nie wypowie głębi, która uroczyście przystraja twarz, perli się łzą wzruszenia i wdzięczności i wybucha na zewnątrz gorącym westchnieniem.

Tymi słowami chcę wyrazić szacunek i uznanie Paniom z Bractwa, które mają wolę życia i ożywiania, mimo starzenia się i podlegania prawom narastającego czasu: nie zgaszczają się na powolne wykreślanie ich z listy żyjących. Chcę im wyrazić wdzięczność w imieniu cierpiących — że nie są skazani, w imieniu zmiedoleżnałych — że nie są „litościwie” dobijani, w imieniu samotnych — że nie są opuszczeni. A Księdzu Józefowi — za umiejętność ukazania żyjącego w nich Chrystusa i uczulenia na Jego obecność wśród nas!

Ks. Michał Rybczyński  
Rekolekcjonista

## Jubileuszowe życzenia dla „Narodowca”

Głęboka symbolizacja tego co narodowe i chrześcijańskie jest zjawiskiem typowym dla Polski. Nasz patriotyzm stapiał w jedno polskość i religię. Stąd cała nasza kultura i tradycje narodowe, które wyrosły na podłożu chrześcijaństwa. Ten Kościół, który był nieprzekupnym stróżem polskości w kraju, także na Emigracji otoczył swą troską wszystko to, co tak bliskie i drogie sercu każdego Polaka. Stąd tylu wspaniałych działaczy polonijnych, ludzi słowa, pióra i czynu — ludzi świeckich i duchownych.

Na przestrzeni lat szczególnie dwa polskie czasopisma propagowały z całym oddaniem te dwa najważniejsze ideały. Były to: „Narodowiec” i „Głos Katolicki” (dawniej „Polak we Francji”). Tak jedno czasopismo jak i drugie wspaniale się uzupełniały. „Narodowiec” podkreśla bardziej aspekt narodowy, społeczny; „Głos Katolicki” uwydatniał raczej wartość pogłębionego chrześcijaństwa.

Dlatego z dumą przeżywając piękny jubileusz 75-lecia „Narodowca” w imieniu redakcji „Głosu Katolickiego”, który od tylu już lat drukowany jest w „Narodowcu”, składam P. Dyrektorowi i całemu Zespołowi Redakcyjnemu, najblizsze wyrazy uznania i gratulacji, a także życzenia dalszej owocnej pracy w służbie PRAWDY i DOBRA naszej Ojczyzny jak i w krzepieniu polonijnych serc.

Szczęść Boże!

Ks. Wacław SZUBERT





# PORADY PRAWNE

## GAIUSA



Do redakcji wpłynął list sugerujący, iż byłoby rzeczą pożyteczną zapoznanie czytelników z osobą Gaiusa. Dziękując za pomysł, pragnę choć w skrócie zaprezentować postać znanego prawnika.

Gaius był znawcą prawa rzymskiego, żyjącym w drugim wieku po narodzeniu Chrystusa. Mieszkał prawdopodobnie w Azji Mniejszej (napisał tam swe główne dzieło), a jednocześnie był obywatelem rzymskim. Nie ma śladów historycznych o pełnieniu przez niego jakichś funkcji administracyjnych

czy nauczania. Między rokiem 138 a 155 napisał swe dzieło życia: „INSTITUTIONES-INSTITUTIONUM JURIS CIVILIS COMMENTARII QUATOR” — był to podstawowy podręcznik nauczania prawa rzymskiego, a zwłaszcza działy prawa cywilnego. Dzieło to stanowiło bazę dla prowadawstwa Cezara Justyniana — dla tzw. „Kodeksu Justyniana”.

„INSTITUTIONES” zdobyły sobie taki autorytet, że jeszcze znawcy praw piętego wieku opierali na nim swe u-

staleniawie. Dzieło Gaiusa odkryto w Weronie w 1816 r. Chociaż Gaius był najbardziej tajemniczym znawcą prawa epoki antoniańskiej, to jednak jego prace oceniane są jako najdokładniejsze źródło naszej wiedzy o klasycznym prawie rzymskim.

Warto wiedzieć, że kodeks Napoleona i prawie wszystkie aktualne prawa państw europejskich zawierają ducha prawa rzymskiego, które w klasycznej formie przekazał światu nasz Bohater.

GAIUS

## COŚ PIĘKNEGO DLA BOGA MATKA TERESA z KALKUTY

W ubiegłym roku przybyła do Polski Matka Teresa z Kalkuty, założycielka Zgromadzeń Misjonarzy i Misjonek Miłości, laureatka Nagrody Pokojowej Nobla w 1979 roku i wielu innych światowych nagród, sławna w całym świecie opiekunka najuboższych z ubogich.

Od kilku dziesiątków lat Matka Teresa znana jest na wszystkich kontynentach. Dzisiaj postać jej owiana jest już niemal legendą. Przeszło 30 lat temu schyliła się nad swoim pierwszym chorym, który umierał na ulicy w Kalkucie, w Indiach. „Byłam wtedy tylko ja i ten człowiek. I był Jezus. I tak zaczęła się historia naszego zgromadzenia”. Od tego czasu Matka Teresa najpierw sama, a później z członkami swoich coraz bardziej rozrastających się zgromadzeń, podniosła z ulic wielkich miast 42 tysiące osób umierających z głodu, chłodu i chorób, przy czym połowę z nich udało się uratować od śmierci. Jak powiada Matka Teresa: „Codziennie w naszym domu w Kalkucie gotujemy posiłek dla 6000 osób! W nocy gotujemy, a w dzień karmimy. I tak codziennie i codziennie!”

### Wiara w Opatrzność.

Zapytano pewnego razu Matkę Teresę, jak to się dzieje, że jej zgromadzenie karmi i odziewa tak wielkie rzesze ludzi. Matka Teresa odpowiedziała z wielką wiarą: „Zawsze, zawsze napłyną jakieś datki. Ktoś ofiaruje odzież, ktoś inny żywność i zawsze mamy czym nakarmić naszych bie-

dnych. Całkowicie zawierzamy Opatrzności Bożej. Któregoś dnia zabrakło mi cukru dla chorych dzieci w naszym domu w Kalkucie. Dowiedział się o tym pewien czteroletni chłopczyk i oświadczył: Matka Teresa nie ma cukru dla chorych dzieci, więc ja nie będę go jadł przez trzy dni i zaniosę jej”. Po trzech dniach przyszedł wraz z rodzicami i przyniósł w zaciśniętej ręczce słoiczek z cukrem, którego dobrowolnie się wyrzekł. W małym sercu zrodziła się wielka miłość”.

### Dla Boga.

Matka Teresa umie zwyczajnie mówić o rzeczach nadzwyczajnych. Sławne np. jest jej powiedzenie: „Uczyńmy coś pięknego dla Pana Boga. Nie pozwólmy, by choć jeden człowiek umierał z braku miłości. Głód miłości jest bowiem gorszy od głodu chleba. Gorszy od braku odzienia, od bezdomności. Bez miłości jest zimno i pusto i samotnie w najpiękniejszym nawet domu!”

Albo prawdziwie ewangeliczna zachęta: „Uczyńmy coś pięknego dla Pana Boga. Siejmy uśmiech, bądźmy dla siebie uczynni, pamiętajmy, że Jezusa nie musimy szukać daleko: ani w zaciszu pustelni, ani w głębi naszej zawikłanej często jaźni. ON jest tuż obok ciebie: w twoim samotnym sąsiedzie — staruszkę, chorym, którego nikt nie odwiedza, w walczącym z nałogiem alkoholiku, w pokrytym ranami trędowatym, w budzącym niechęć otoczenia chorym psychicznie. Może w twoim



własnym domu ktoś łaknie słowa, płynącego z serca: może ktoś obok cierpi, bo tak naprawdę nikt go nie zauważa — a ty o tym nie wiesz...”

### Serce.

Matka Teresa z Kalkuty zwykła mawiać: „Jeśli choć o jedną kroplę pomniejszą ocean nędzy, osamotnienia, lęku, rozpacz, to będzie to kropla ważna!”

Zgromadzenie Misjonarzy i Zgromadzenie Misjonek Miłości daje światu ustawicznie  
(Dokończenie na str. 11)



# Kalendarz liturgiczny

NIEDZIELA, 18 listopada — SW. ODON, opat, (ok. 878 — 942).  
PONIEDZIAŁEK, 19 listopada — BŁ. SALOMEA, księżna (1211 — 1268).  
WTOREK, 20 listopada — SW. FELIKS VALOIS, kapłan, († 1212).  
SRODA, 21 listopada — OFIAROWANIE NAJSW. MARYI PANNY ;  
W. GELAZY I, papież, († 496).  
CZWARTEK, 22 listopada — SW. CECYLIA, dziewica, męczennica († w III wieku).  
PIĄTEK, 23 listopada — SW. KLEMENS I, papież, męczennik († ok. 97).  
SW. KOLUMBAN MŁODSZY, opat, (ok. 540 — 615).  
SOBOTA, 24 listopada — SW. PROTAZY, biskup, († ok. 356).

## 19 listopad, bł. Salomea, księżna, 1211/12 — 1268.

Stan wody Wisły : pod Zawichostem...

Ale nie o Wiśle dziś będzie mowa, ani o jej stanie wód.

Codziennie w południe w polskim radiu wymieniany jest Zawichost z racji pomiaru wód Królowej polskich rzek. Tutaj, na prośbę swej siostry Salomei, Bolesław Wstydlawy założył klasztor klarysek. Miasteczko położone jest wśród urodzajnych gleb ziemi sandomierskiej. Dziś liczy zaledwie ok. 2,5 tys. mieszkańców.

Klasztor w Zawichoście, bo czasy były niespokojne, za poradą biskupa Prandoty, Bolesław Wstydlawy przenosi do Skąły pod Krakowem. Sława Zawichostu jednak pozostała, tym bardziej, że już XII w. był tu gród kasztelański i siedziba archidiaconatu. Tu w 1205 r. Leszek Biały pokonał księcia halickiego Romana Mściławowicza, który po swoim burzliwym życiu tutaj znalazł śmierć. Miasto wielokrotnie niszczone przez Tatarów.

Bł. Salomea, córka Leszka Białego i Grzymisławy, traktatem w Spiszu w 1214 r. jako małe dziecko, została przeznaczona za żonę księcia Kolomana, syna króla węgierskiego, Andrzeja. W 1218 r. nastąpiły zaręczyny. W 1219 na tronie księstwa halickiego zasiadają 11-letni Koloman i 8-letnia Salomea. Wkrótce Halicz został zdobyty przez wojska ruskie a Koloman i Salomea zamieszkali na dworze węgierskim.

W 1241 podczas najazdu tatarskiego

go na Węgry ginie Koloman, Salomea wraca do Polski tym ochotniej, że na tronie krakowskim zasiada jej brat książę Bolesław Wstydlawy. Jako wdowa miała wtedy ok. 30 lat. Ma dosyć ziemskiej kariery, ciągłych porażek i osobistych zawodów. Decyduje się wstąpić do klasztoru, by całkowicie poświęcić się Bogu. Wtedy to właśnie Bolesław Wstydlawy funduje klasztor klarysek w Zawichoście przenosząc go następnie do Skąły pod Krakowem — 6. VIII. 1260 r.

Bł. Salomea nie była nigdy księżną. Zawsze jednak troszczyła się o zabez-

pieczenie siostrom utrzymania. W 1268 r. zapada na ciężką chorobę. Sporządziła testament oddając wszystkie osobiste dobra na rzecz klasztoru. 17 listopada odeszła do Pana. Święto jej obchodzono w Polsce do 1974 r. w sam dzień śmierci. Po reformie kalendarza przesunięto je na dzień 19 listopada.

Po jej śmierci zaczęły się „przetargi” gdzie ma spocząć ciało Świętej. Już wtedy było pewnym że zostanie wyniesiona na ołtarze. Ostatecznie „przetarg” wygrali franciszkanie z Krakowa i tam znajduje się jej grób. Dekretem z dnia 17 maja 1672 r. papież Klemens X zezwolił na oddawanie kultu.

Z pobytu na Węgrzech bł. Salomea przywiozła do Polski dwie cenne pamiątki: bł. Kingę i pośrednio bł. Jolantę. Były one siostrami. Bł. Kinga była żoną księcia Bolesława Wstydlawego, zaś błogosławiona Jolanta żoną księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego.

Imię Salomea wywodzi się z imienia hebrajskiego — Salome, Salomon. — W Polsce rzadko spotykane. Znane jednak w literaturze polskiej.

## OJCIEC ŚWIĘTY do młodzieży polonijnej

4 sierpnia br. Jan Paweł II przyjął w Castel Gandolfo 100 osobową grupę uczestników kursu dla młodzieży polonijnej w Loreto. Od szeregu lat delegat Prymasa Polski dla spraw duszpasterstwa emigracji — Ks. Biskup Szczepan Wesoły organizuje takie kursy w celu pogłębienia religijności i utrwalenia polskości przez nabożeństwa, wykłady, imprezy i wycieczki. W czasie Mszy św., którą Ojciec św. odprawił dla tej młodzieży, powiedział m. in.:

„Jesteście dziećmi Polaków rozsianych poza granicami Polski głównie z Europy. Chociaż oddaleni od macierzystej ziemi życie już w obcych środowiskach i na co dzień nie spotykacie się z Polską, to jednak pozostaje ona w

waszych sercach, w waszej pamięci, w waszej pieśni i w waszej mowie. Jest to troska waszych rodaków, rodzin, środowisk, duszpasterstwa emigracyjnego.

Pragnę abyście z tego spotkania wynieśli przede wszystkim w pamięci te słowa Ewangelii, które dziś wraz ze śpiewem Alleluja powtarzamy: „Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości a wszystko inne będzie wam przydane”. Niech te słowa wejdą do programu waszego życia wewnętrznego, osobistego i społecznego.

„Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości”. Pragnę wam te słowa podać w błogosławieństwie. W imię tych słów Chrystusowych, słów Ewangelii pragnę pobłogosławić was i pobłogosławić przez was wasze rodziny, wasze środowiska i całą emigrację, całą Polonię w Europie i na świecie. Pragnę abyście to błogosławieństwo w takim duchu przyjęli i nieśli wszędzie tam, skąd przychodzicie. Niech ono stąd, właśnie z tego miejsca, które ma taką wymowę — nie tylko katolicką, rzymską, papieską, ale także i polską — niech to błogosławieństwo idzie do wszystkich waszych braci i sióstr na emigracji, poza Polskę, a także do wszystkich naszych braci i sióstr w Ojczyźnie, zwłaszcza w tych dniach sierpniowych, które mają obecnie tak wielką wymowę”.

(Dokończenie ze str. 10)

te krople — od trzydziestu trzech lat i to w ponad pięćdziesięciu krajach na wszystkich kontynentach. Mają oni domy dla trędowatych, dla narkomanów, dla alkoholików, dla upośledzonych umysłowo, dla opuszczonych, dla porzuconych, dla niechcianych — po prostu dla najbiedniejszych z biednych!

W zeszłym roku Matka Teresa zachorowała na serce i przebywała w rzymskim szpitalu. Tak sama o tym wspomina: „Pewnego dnia zadzwonił do mnie sam Ojciec św. Jan Paweł II i życzył mi po-

wrotu do zdrowia. Tak bardzo, bardzo się ucieszyłam, słysząc Jego głos. Powiedziałam tylko : „Kocham Cię, Ojcze święty!”

Wtedy zapytano Matkę Teresę, czy rzeczywiście jest tak kiepsko z jej zdrowiem. Odparła z rozbrajającym uśmiechem: „To było coś z sercem, ale już wszystko dobrze, bo profesor który mnie leczył powiedział, że „serce Matki Teresy nie może być złe!”

Miejmy i my takie dobre serca! Uczynimy i my coś pięknego dla Pana Boga i dla naszych bliźnich! REDAKCJA



# LITURGIA NIEDZIELI

## 33 niedziela zwykła

### Antyfona na wejście Jer 29, 11.12.14

Pan mówi: Myśli moje są myślami pokoju, a nie udręczenia. Wzywać mnie będziecie, a ja was wysłucham i sprowadzę do domu ze wszystkich krajów waszego wygnania.

### Kolekta

Panie, nasz Boże, spraw, abyśmy znajdowali radość w Twojej służbie, albowiem szczęście trwałe i pełne możemy znaleźć tylko w wiernym oddaniu się Tobie, twórcy wszelkiego dobra.

Przez Jezusa Chrystusa Twojego Syna, naszego Pana i Boga, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego przez wszystkie wieki wieków.

### Modlitwa nad darami

Spraw, prosimy Cię, Boże, aby dar Tobie złożony wyjednał nam łaskę gorliwości w Twojej służbie i pomógł nam osiągnąć szczęśliwą wieczność. Przez Chrystusa Pana naszego.

### Antyfona na Komunię Ps 73-72,28

Dla mnie jest szczęściem przebywać blisko Boga, w Panu Bogu pokładać nadzieję.

Albo: **Mk 11,24**

Zaprawdę powiadam wam: Wiercie, że otrzymacie wszystko, o cokolwiek poprosicie w modlitwie, a to się wam stanie.

### Modlitwa po Komunii

Boże, Ty nas posiliłeś sakramentalnymi darami: pokornie Cię błagamy, aby ofiara, którą Syn Twój polecił nam składać na swoją pamiątkę, przyczyniła się do wzrostu naszej miłości.

Przez Chrystusa Pana naszego.

### PIERWSZE CZYTANIE

**Prz 31, 10-13. 19-20. 30-31**

Poemat o dzielnej niewieście

Czytanie z Księgi Przysłów.

Niewiastę dzielną któż znajdzie?

Jej wartość przewyższa perły.

Serce małżonka jej ufa,

na zyskach mu nie zbywa;

nie czyni mu źle, ale dobrze przez wszystkie dni jego życia.

O len się stara i welnę,

pracuje starannie rękami.

Wyciąga ręce po kądziel, jej palce chwytają wrzeciono.

Otwiera dłoń ubogiemu,

do nędzarsza wyciąga swe ręce.

Kłamiwy wdzięk i marne jest piękno:

chwalić należy niewiastę, co boi się Pana.

Z owocu jej rąk jej dajcie, niech w bramie chwalą jej czyny.

Oto słowo Boże.

### PSALM RESPONSORYJNY

**Ps 128 (127), 1-2. 3. 4-5 (R.: por. la)**

**Refren: Błogosławiony, kto się boi Pana.**

Szczęśliwy człowiek, który się boi pana i chodzi Jego drogami.

Będziesz spożywał owoc pracy rąk swoich, szczęście osiągniesz i dobrze ci będzie.

**Refren.**

Małżonka twoja jak płodny szcep winny w zaciszu twojego domu.

Synowie twoi jak oliwne gałązki dookoła twego stołu.

**Refren.**

Tak będzie błogosławiony człowiek, który się boi Pana.

Niech cię z Syjonu Pan błogosławi i abyś oglądał pomyślność Jeruzalem przez wszystkie dni twego życia.

**Refren.**

### DRUGIE CZYTANIE I Tes 5, 1-6

Dzień Pański nadejdzie niespodziewanie

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Nie potrzeba wam, bracia, pisać o czasach i chwilach. Sami bowiem dokładnie wiecie, że dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy.

Kiedy bowiem będą mówić: „Pokój i bezpieczeństwo”, tak niespodziana przyjdzie na nich zagłada, jak bóle na brzemienną, i nie ujdą. Ale wy, bracia, nie jesteście w ciemnościach, aby ów dzień miał was zaskoczyć jak złodziej. Wszyscy wy bowiem jesteście synami światłości i synami dnia. Nie jesteście synami nocy ani ciemności.

Nie śpijmy przeto jak inni, ale czujmy i bądźmy trzeźwi.

Oto słowo Boże.

### ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

**J 15, 4. 5b**

**Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.**

Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Kto trwa we Mnie, przynosi owoc obfity.

**Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja**

### EWANGELIA DŁUŻSZA Mt 25, 14-30

Przypowieść o talentach

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść:

„Pewien człowiek, mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek. Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. Zaraz ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obrót i zyskał drugie pięć. Tak samo i ten, który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa. Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł i rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana.

Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi.

Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana”.

Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: „Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma się postawię; wejdź do radości Twego Pana”.

Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: „Panie, wiedziałem, żeś człowiek twardy: chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałeś. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność”.

Odrzekł mu pan jego: „Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypałeś. Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz w ciemności; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

Oto słowo Pańskie.